

Tutaj światło nie gaśnie

– DOPIERO TERAZ WIDZIMY, ŻE TE WSZYSTKIE KŁODY, KTÓRE TRAFIAŁY POD NASZE NOGI, SPRAWIŁY, ŻE SIĘ WSPANIALE ROZWINĘLIŚMY – MÓWIĄ CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA RODZICÓW.

Mszą Świętą oraz artystyczną prezentacją życiorysu swojej patronki Niepubliczne Przedszkole im. bł. Franciszki Siedliskiej w Elblągu zainaugurowało 10. rok swojej działalności. – Nie chcieliśmy, aby ten jubileusz zamknął się w jednorazowym przedsięwzięciu. Dlatego rozpoczynając od dnia wspomnienia błogosławionej Franciszki Siedliskiej, co miesiąc będziemy celebrować to niezwykle wydarzenie – mówi Jolanta Parasiak, prezes Stowarzyszenia Rodziców, które kieruje przedszkolem.

Rodzice i wychowawcy mówią, że jest co świętować. Jeszcze bowiem prawie dekadę temu ta placówka miała zniknąć. Wcześniej działała jako przedszkole katolickie prowadzone przez siostry nazaretanki. Niestety, kwestie finansowo-lokalowe zagroziły dalszemu istnieniu. – Wówczas zapadła już nawet decyzja o likwidacji – wspomina Iwona Grabowska, wychowawczyni. – Gdyby nie ta decyzja, tak naprawdę dziś świętowalibyśmy 20-lecie naszego istnienia – zauważa.

Na likwidację nie zgodzili się jednak rodzice. – Wszyscy uznaliśmy, że nie możemy do tego dopuścić – wspomina z kolei Beata Dziąbkowska, z przedszkolem związana od samego początku.

– Te dni oznaczały wówczas być albo nie być dla naszego przedszkola – dodaje pani Iwona. Decyzje zapadały więc bardzo szybko, jednak wśród wszystkich panowała zgoda. Wszyscy wspólnie debatowali długie godziny, zastanawiając się, co można w tej sprawie zrobić. Swoje wsparcie z dziedzin zawodowych zaferowali m.in. rodzice – prawni-



cy. Zebrania i dyskusje następowały jedno po drugim. – Światło paliło się tutaj od rana do nocy, a często także przez całą dobę – wspominają rodzice i wychowawcy.

A jednak nikt wówczas nie zdecydował się na zabranie dziecka do innej placówki. – W tym gorącym czasie, kiedy nikt tak naprawdę nie wiedział, co zdarzy się we wrześniu, żaden z rodziców nie rozglądał się za innym przedszkolem. Żadna z koleżanek nie szukała innej pracy – zwraca uwagę na solidarność przyjaciół przedszkola pani Iwona.

Rodzice zgodnie stwierdzili, że nie może być tak, by takie miasto jak Elbląg nie miało przedszkola katolickiego. Założyli więc stowarzyszenie, które miało stworzyć przedszkole i nim pokierować. Stowarzyszenie wzięło kredyt i stanęło do przetargu o zakup budynku przedszkola. Niestety, przetarg ten przegrali z wierzycielami posesji, na której znajdował się budynek.

– Wówczas wydawało się, że wszystko jest przegrane – wspomina pani Jolanta. Nadzieja w rodzicach zaczęła gasnąć. – Po kolejnej całonocnej naradzie doszliśmy

jednak do wniosku, że przecież ci wierzyciele to również ludzie, z którymi można się jakoś porozumieć – mówi pani prezes. I rzeczywiście tak się stało. Zwycięzcy przetargu poinformowali, że zależy im na jak największych profitach, a stowarzyszenie przyznało, że chodzi o dobro dzieci. Ostatecznie udało się uzgodnić, że stowarzyszenie będzie mogło kupić część posesji, na której znajduje się budynek przedszkola.

– To był prawdziwy cud. Wówczas nawet w lokalnym dzienniku pojawił się artykuł o takim właśnie tytule „A może zdarzy się cud...”. I tak to właśnie z perspektywy czasu oceniamy – dodaje pani Jolanta.

– To było 10 trudnych, ale bardzo inspirujących lat – przyznaje Izabela Zwierzyńska, która również zasiada we władzach stowarzyszenia. – Widzimy, że te wszystkie kłody, które trafiały pod nasze nogi, sprawiły, że się wspaniale rozwinęliśmy – dodaje pani Izabela.

Pomimo wszystkich trudności i przeszkód rodzice zapewniają, że za nic nie zamieniliby placówki na inną. – Tu jest naprawdę cudow-

na atmosfera. Cały personel kocha dzieci. One zaś nigdy się tu nie nudzą i wspaniale się rozwijają – opowiada Magdalena Ziemińska, która posłała do „Franciszki” już dwoje swoich dzieci.

– Zawsze możemy liczyć na wzajemną pomoc, robimy dla przedszkola co w naszej mocy, przynosimy do niego, co tylko jest potrzebne – mówi Beata Samul. Jednak na tym zaangażowanie rodziców się nie kończy. – Występujemy również w przedstawieniach, przygotowujemy przez przedszkole. To dla nas świetna zabawa i wiele radości – śmieje się Katarzyna Kaczyńska.

Jedno nie zmieniło się przez lata. Światło w przedszkolu nie gaśnie do późnych godzin nocnych. – O której godzinie nie przejeżdżałabym obok, tu wciąż w okienku jest jasno. Bo dobro naszych dzieci jest ważniejsze niż sen – śmieje się pani Beata.

tukasz Sianożęcki

Powyżej: **We Mszy Świętej wraz z dziećmi uczestniczyli rodzice i przyjaciele przedszkola**